Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 25 Listopada 1909 Nr. 269

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„Szkoła posłów“.

Wobec zebrania się w dniu dzisiejszym Izby posłów — przyznać należy bardzo aktualny dowcip niniejszemu żartobliwemu dyalogowi, pióra francuskiego humorysty Al. Capus:

Poseł, przyjmując gościa: Z pańskiej karty dowiaduję się ku memu zdumieniu, że pan jesteś. — — —

Gość — — — profesorem szkoły posłów. Tak jest.

Poseł: Piękny tytuł!

Gość: Zobowiązuję się w dwunastu godzinach z nowicyusza politycznego, choćby nie był ostrzelany z burzami parlamentarnemi, a nawet, choćby był skończonym niedołęgą, zrobić politycznie wpływowego człowieka, z którym Izba będzie musiała poważnie się liczyć.

Poseł: Seryo? — — doprawdę kusisz mię pan. Muszę bowiem wyznać panu, że odczuwam trwogę na myśl, że mam przemawiać publicznie.

Gość: Ręczę za skutek, jeżeli pan się zdecyduje powierzyć się mej edukacyi.

Poseł: Pan mówi, że w dwunastu godzinach?

Gość: Może nawet w krótszym czasie, to zależy od naturalnych dyspozycyi pańskich.

Poseł: O, te mam! Nic mi nie brakuje: w gronie znajomych i przyjaciół przemawiam nawet bardzo gładko i udatnie. Jestem — że tak powiem — wykształconym człowiekiem, znam historyę.

Gość: To wszystko nic nie znaczy! Naturalne dyspozycye, o których mówię, są innego rodzaju. Pokaż mi pan z łaski swojej swą pierś.

Poseł (protestując): — Ależ mój panie!

Gość: To jest nieodzowne, konieczne. Nie robię przecież żartów z pana — mówię zupełnie seryo!

Poseł (odsłania swą pierś): A więc — proszę!

Gość: Dobrze! Zbadam pana. Wybornie... Doskonale! (Przykładając ucho do piersi). Świetne płuca! Przewody oddechowe prima sorta i doskonale utrzymane, jeżeli tak wolno się wyrazić. Powiedz pan głośno: „Ach“. — Dobrze. A teraz krzyknij pan z całej siły: „Precz“.

Poseł krzyczy.

Gość: Doskonale, jestem zadowolony. Z tego „precz“ postaramy się coś zrobić. Uważaj pan na mnie, jak ja to zrobię.

(Staje w pośrodku pokoju i ryczy gwałtownie):

Pre-e-e ecz! Pre-e-e ecz!

Poseł przestraszony: Ależ to okropne, jak pan możesz tak ryczeć...

Gość: To jest moją tajemnicą! Posłuchaj pan raz jeszcze: „Pre e e-ecz“!

Poseł: Dosyć. Cicho! Milcz pan nareszcie!

(Gość ryczy jeszcze gwałtowniej, okna brzęczą, dozorca domu i służba wpadają przerażeni).

Poseł: Ależ to wściekłe!

Gość: Tak panie, to wściekłe, ale i imponujące. Pomyśl pan tylko, że poseł, który tak krzyczeć potrafi, znajdzie zawsze sympatyczne audytoryum. Ponadto od jego woli zależy, czy i komu pozwoli mówić w Izbie. Rozumie mię pan?

Poseł: Rozumiem, taki poseł będzie panem Izby.

Gość: Doskonale szanowny pan to pojmuje. Otóż w dwunastu lekcyach nauczę pana tak krzyczeć. (Uderzając w pierś posła). Pańskie miechy są w zupełnym porządku, z takiemi płucami staniesz się pan w ciągu dni czternastu przewódcą grupy i nikt nie odważy się w Izbie przemawiać, nie uzyskawszy poprzednio pańskiego przyzwolenia.

Poseł: Wybornie! A więc zaczniemy lekcye natychmiast.

Trucizna w pigułkach.

Kochanka kapitana Madera i zazdrosny Amerykanin. — Zarządzenie szefa sztabu. — Zawodne ślady i trudne śledztwo. — Badania odcisków palców. — Zeznania manipulantki. — Aptekarz Charles Francis rzeczywiście istniał. — Sprawca zbrodni w Pradze?

Zamach trucicielski na kilkudziesięciu oficerów sztabu generalnego w Wiedniu i na prowincyi — jest przedmiotem najintenzywniejszego śledztwa i zaprząta niezwykle opinię publiczną i prasę w Wiedniu.

Kapitan Mader, który, zażywszy pigułkę, mającą według listu tajemniczego Charles Francisa pobudzać osłabione siły męskie, zginął w trakcie pisania listu nie do narzeczonej, ale do kochanki. Kochanką kapitana była Amerykanka, Anna Martley, artystka teatrów „variete“, występująca obecnie w koloseum w Frankfurcie nad Menem. Kapitan Mader poznał się z nią w roku zeszłym w Wiedniu, gdzie bawiła podówczas na występach. Dnia 16 września b. r., p. Martley wyjechała z Wiednia i utrzymywała odtąd z kapitanem żywą korespondencyę. Na biurku znajdowała się koperta, zaadresowana do niej przed rozpoczęciem pisania listu.

Kapitan był o swą kochankę bardzo zazdrosny, ale ona znała również innych oficerów, kolegów Madera. W śpiewaczce tej miał się kochać jakiś Amerykanin, który objawiał wielką zazdrość wobec oficerów. Więc skierowano podejrzenie na owego Amerykanina.

Ale ten trop okaże się niewątpliwie zawodnym.

W porozumieniu z szefem sztabu generalnego, Konradem von Hötzendorf, wezwano do biura policyi wszystkich kapitanów sztabu generalnego, którzy otrzymali przesyłki z trucizną, oraz nadporuczników, którzy w roku 1905 ukończyli szkołę wojskową, nie zostali jednak w październiku bieżącego roku powołani do sztabu generalnego. Władze wojskowe zarządziły również zbadanie pisemnych, a zwłaszcza kartograficznych prac byłych uczniów szkoły wojskowych. Badania te, dokonywane w archiwum szkoły, dostarczyć mogą materyału do śledztwa. Według zdania rzeczoznawców bowiem, między którymi znajduje się także oficyał geograficzno-wojennego instytutu, prawdopodobnem jest, że pismo na kopertach rozsyłanych przesyłek pochodzi od osoby, służącej w wojsku, i to właśnie takiej, która zajmowała się pracami kartograficznemi.

Z rozporządzenia władz dokonano także badań daktyloskopicznych na pudełkach kartonowych, w których znajdowały się opłatki, zawierające cyankali. Badania utrudnia wprawdzie ta okoliczność, że na każdem pudełku znajdować się mogą odciski palców rozmaitych osób, w każdym zaś razie nadawcy i odbiorcy. Znawcy jednak mają nadzieję(?), że na niektórych przynajmniej pudełkach odnajdą identyczne odciski, które na ślad zbrodniarza mogą prowadzić.

Śledztwo, jak widzimy, jest bardzo trudne i brak dokładniejszych śladów, któreby mogły przyczynić się do wykrycia sprawcy zbrodni.

Manipulantka pocztowa, Anna Posseltówna, zeznała, że 14 bm. wczesnym rankiem przyszedł do urzędu pocztowego młody człowiek i prosił ją o przyjęcie ośmiu ofrankowanych listów. P. Posseltówna wskazała mu skrzynkę pocztową. Nieznajomy odpowiedział, że listy są grubsze i do skrzynki nie wejdą. Na to wskazała mu stół, na którym miał je położyć. Woźny pocztowy, który listy stemplował, zwrócił uwagę, że wszystkie są adresowane do oficerów sztabowych i że w każdym znajduje się jakiś pakiecik.

Manipulantka podała dokładny opis owego człowieka. Jest to młody mężczyzna, średniego wzrostu, przystojny, z gęstym, jasnym włosem, niebieskiemi oczyma, podkręconym wąsikiem, wąskim nosem, o bladej twarzy. Opisała też ubranie. Natomiast woźny pocztowy, którego również powołano na świadka, twierdzi, że ani on, ani — jak mu się zdaje — manipulantka nie widziała tego człowieka, zwrócili tylko uwagę na te listy. Posseltówna obstaje przy swem zeznaniu. Opis osoby, który podała, zgadza się dość dokładnie z opisem, podanym równocześnie przez jednego z tutejszych aptekarzy, u którego jakiś młody człowiek, podejrzanie wyglądający, kupował opłatki.

Sprzeczność między zeznaniem woźnego a zeznaniem manipulantki odejmuje tym zeznaniom znaczenie.

Dalsze śledztwo.

„Zeit“ donosi, że podejrzenie zwróciło się na oficera, który stracił przed pewnym czasem szarżę oficerską i którego pismo podobnem jest do pisma cyrkularza. Podejrzenie to jest jednak bardzo chwiejne. Natomiast ma policya na oku innego oficera, który wydaje się podejrzanym i bawi na prowincyi.

Jeden z fachowców czyni spostrzeżenia nad pismem cyrkularza i powiada, że ma wrażenie, jakoby cały list ze wszystkimi stylistycznymi i ortograficznymi błędami i właściwościami był tylko podrobioną kopią rzeczywistego listu zupełnie niewinnego. Znaczy to, że zbrodniarz znalazł podobny cyrkularz jakiejś firmy z przed lat i niewolniczo go przekopiował. Mówią też, że jakiś aptekarz nazwiskiem Charles Francis dawniej w Londynie podobne specyalności wyrabiał, które w Austryi zostały zabronione. Miał on też podobno w Wiedniu fach pocztowy, ażeby swoje cyrkularze w Austryi rozpowszechniać.

W ciągu wczorajszego przedpołudnia zgłosił się do policyi ekspedytor pocztowy Józef Fischer i podał szczegół, jak się zdaje, dość ważny. Fischer miał w poniedziałek służbę na głównej poczcie i zauważył, że pomiędzy listami, zwróconymi z powodu niedokładnego adresu, znalazła się także przesyłka „próbki bez wartości“. Zazwyczaj na takich przesyłkach figuruje nadawca. Ekspedytor zaczął więc obracać przesyłkę na wszystkie strony, żeby odkryć jego nazwisko. W rogu znalazł pod sznurkiem napis „Charles Francis Wien—Prag“. Stwierdził, że adres pisany jest tem samem pismem, jakiem wydrukowano facsimile listu zbrodniczego. Zawiadomił o tem natychmiast władzę pocztową, która pakiet oddała do dyspozycyi policyi. **Jest to piąty odkryty wypadek wysłania trucizny na prowincyę.**

Z Ołomuńca donoszą: Oficerowie sztabu jeneralnego, bawiący tutaj na urlopie, zawiadomili policyę, że przed kilku dniami otrzymali pocztą listy z proszkami wzmacniającymi nerwy, które jednakże były inaczej oznaczone, a mianowicie nosiły napis „Cola Dulz“. Proszki te oddano do zbadania chemicznego, którego wynik nie jest jeszcze znanym.

Pragska dyrekcya policyi wdrożyła dochodzenia, czy podpisany na listach, wysłanych do oficerów sztabowych, Charles Francis nie bawił w Pradze, w Wiedniu bowiem miano stwierdzić okoliczności, które czynią prawdopodobnym pobyt jego w Pradze.

Z KRAJU.

Wadowice. Kółko dramatyczne młodzieży grupującej się w Tow. kat. „Zgoda“, odegrało dnia 21 bm. w sali „Sokoła“ wodewil „Na Grzegórzkach“ Domańka, przy zapełnionej sali. Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze; gra i kuplety śpiewane przez andrusa Wicka (p. Kotlarczyka) wywoływały burzę oklasków. — Rola starej Kulikowskiej wypadła świetnie, a panie B. i J. sekundowały jej dzielnie.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paula d'Ivoi.

57 Ciąg dalszy.

— Jaki to dziedziniec pałacowy! — monologował dalej profesor. — Syamski pałac królewski! Dziwaczny! Więcej podobny na jakieś kasyno w morskich kąpielach, niż na rezydencyę królewską.

Przypatrzcie się tylko temu ulubionemu przybytkowi monarchy! I te pawilony boczne, z dachami w kształcie mitry syamskiej! Albo te dziwaczne schody z poręczami, przedstawiającemi smoki, ścigające jaszczurki, ptaki itd.

Zajęty jedynie w tej chwili geograficznemi odkryciami p. Prudent zapominał, iż tak on sam, jak i jego towarzysze są więźniami, zamkniętymi w namiocie naprzeciw pałacu królewskiego.

Milczenie towarzyszy przypomniało mu los smutny.

— Och, przepraszam... — szepnął.

Ale Lizzie nie pozwoliła mu dalej się usprawiedliwiać.

— Niepotrzebnie się pan tłómaczy. Czyż to nie naturalne, że człowiek oddaje życie za swoją wolność i szczęście?...

— Naturalne! Ależ pani! Mogłoby to być naturalne w osobniku bez serca, bez litości, ale nie we mnie, cobym oddał z rozkoszą życie za swoją wolność i szczęście!...

Lizzie patrzyła na przemawiającego z takim szczerym zapałem młodzieńca. A jemu się zdawało, że gorący promień jej głębokich oczu przenika duszę jego i tkwi w niej jak ognista strzała.

Zarumienił się tak silnie, że aż odblask karminu zafarbował blade lica dziewicy.

Stali przez chwilę w słodkiem zakłopotaniu.

Gdy wtem nowy wypadek wyrwał ich z tej pozycyi.

Do sali wszedł jeden z dworzan królewskich cały przybrany w strój czerwony.

Podniósł rękojeść obnażonej szabli do ust i przemówił głosem monotonym, jakby wydając wyuczoną lekcyę:

— Jutro o rannej godzinie „Ner“ (dziesiątej) ta, która się zowie Lizzie Topaz, będzie zaprowadzona na dziedziniec pałacowy i przywiązana na maszcie egzekucyjnej podług przepisów karnych. Jeżeli Zalim i jego małżonka nie wyrzekną się opieki zakonników niebieskich w Angkor, Słoń biały Rajnam, natchniony przez Buddę, zdruzgocze jej głowę.

— Zalim! Helena! — zawołał Darel z rozpaczą.

— Ojciec mój! Matka! — jęknęła dziewica. — A więc opuścili Angkor? Czyżby aż tu przybyli?

Urzędnik królewski wzruszył ramionami.

— Wyraziłem rozkaz króla królów, światło kraju Thaj... Niechaj ci, co ściągnęli gniew jego wielkości, zwrócą się z prośbą do litościwego Buddy.

Poczem, obróciwszy się na piętach, czerwony urzędnik wyszedł z pokoju.

Więźniowie spojrzeli na siebie z rozpaczą.

Na usta cisnęły się pytania: jakimi sposobami nieprzyjaciele zmusili Zalima i Helenę do opuszczenia schroniska w Angkor, gdzie byli tak bezpieczni?

Profesor mniej wzruszony losem sułtana Ligoru i jego żony, niż Darel i Lizzie, zwrócił uwagę na ich własne niebezpieczeństwo.

— Co to jest ten słoń znowu? — badał. — Czyż ci ludzie naprawdę są szaleni? Chcieć zdruzgotać głowę panny Lizzie!...

Młoda panienka mimowoli zbladła.

— Nie lękaj się, pani — rzekł młodzian, zdjęty bezmierną litością. — Muszę znaleźć ludzi, którzy mogą cię ocalić. Z tego, co mogłem zrozumieć, wnoszę, że tu chodzi o zmuszenie jednego z bonzów do zrzucenia z siebie szat kapłańskich.

Darel schwycił go za rękę gwałtownie:

— Chodzi o poświęcenie się, o oddanie ich córki Lizzie temu przeklętemu bandycie...

— Co? Co pan mówi?

— Bandycie, który chce poślubić biedne dziecko, a przez to stać się władcą Ligoru!...

— Poślubić? — zawołał wściekłym głosem p. Prudent. — Poślubić... Wilma Odorpa!... On śmie o tem marzyć! Nie!... Ja przecie tu jestem! Ten bandyta Wilm zginąć musi z mej ręki!... Poślubić miss Lizzie!... Aaa!...

Ach! Koledzy profesora z misyi angielskiej nie poznaliby go napewno w tej chwili!

Chodził po sali wielkimi krokami, zaciskał pięści, z óczu, dawniej tak łagodnych, tryskały pioruny!

— No, no — uspokajała go smutnym szeptem młoda dziewczyna. — Niech się pan uspokoi... Juści pan i tak poświęcił cały swój byt mojej obronie. Nie pogarszaj więc jeszcze swego położenia. Nigdybym sobie nie przebaczyła, gdyby ci się stało co złego. Zostaw mnie więc losowi. Ja zaś muszę cierpieć, aby ocalić tych, których kocham. Niechże więc cierpię sama, niechże mi pan nie dodaje nowych powodów do rozpaczy.

Ale ba! P. Prudent zamiast się uspokoić, zaczął jeszcze gwałtowniej chodzić po sali.

Ciąg dalszy nastąpi.

Towarzystwo „Zgoda“, którego prezesem jest popularny w szerokich warstwach naszego miasta ks. Moskal z zakonu OO. Paulinów, przeznaczyło połowę czystego dochodu z przedstawienia na biednych, którymi się opiekuje Tow. św. Wincentego a Paulo.

Ks. Moskal, chcąc przyjść z pomocą biednym, udał się do pani radczyni M., wydziałowej tego Towarzystwa z prośbą, żeby rozsprzedała kilkadziesiąt biletów na to przedstawienie pomiędzy członkinie tego Towarzystwa. Omylił się jednak grubo ks. prezes. Wprawdzie p. radczyni M. rozsprzedała kilkanaście biletów i sama była obecną na przedstawieniu, lecz reszta społeczniczek, które zawsze dużo na posiedzeniach mówią, nie ukazała się wcale.

Bo też ciekawy jest skład wydziału Tow. pań św. Wincentego a Paulo. Wybierają do niego przeważnie panie o gładkiej buzi i małych nóżkach, żeby służyły (słowa prezesowej tego Tow.) do dekoracyi stolików na wentach.

Trudno przecie żądać, żeby „szanowne dekoracye“ przyszły na przedstawienie grane przez „intruzów“.

Na dzisiaj dość, w następnej korespondencyi zajmiemy się bliżej gospodarką tej dobroczynnej instytucyi, a „Zgodzie“ radzimy przeznaczyć dochód na inny cel, również poparcia godny.

Onegdaj odbyły się zaręczyny pana Bolesława Koczyńskiego ze słynną z urody Wadowianką panią Heleną Orłową.

Przy szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“ miał d. 21 b. m. dr. Wł. Horodyski odczyt o „Filozofii materyalizmu“.

O zaprowadzenie wagonów IV klasy na kolejach galicyjskich. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowej postawił p. Bardarz wniosek o zaprowadzenie przy pociągach osobowych w Galicyi wagonów IV klasy. Po wyjaśnieniach p. Raucha, członka państw. Rady kolejowej, oraz po ożywionej dyskusyi uchwalono polecić delegatowi Izby do państw. Rady kolejowej, aby na przyszłorocznem posiedzeniu Rady postawił wniosek p. Bardarza.

Obłąkany anarchista rosyjski w Brodach.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o samobójstwie nieznanego człowieka i eksplozyi materyi wybuchowej w hotelu w Brodach — zamieszczamy jeszcze następujące szczegóły:

W niedzielę o godzinie wpół do szóstej przed wieczorem, mniej więcej w godzinę po przyjściu pociągu pospiesznego ze Lwowa zjawił się w szynkowni zajazdu „Hotel Rossja“ przy ulicy Leszniowskiej młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, z małem zawiniątkiem w ręku i zażądał herbaty. Wypiwszy dwie szklanki, przy których siedział dłużej niż godzinę, a na pytania gospodyni odpowiadał tylko półsłówkami, zapytał, czy może dostać nocleg. Ponieważ zgodził się na przepędzenie nocy w pokoju „wspólnym“, zaprowadzono go do izby, gdzie spał już jakiś kelner z nocnej kawiarni i drugi przejezdny emigrant rosyjski. Tu na pytania, jak się nazywa, skąd i dokąd jedzie, odpowiedział tylko, że wraca z Borysławia, nazwiska zaś nie chciał wymienić. Gdy gospodyni wyszła, aby mu przynieść księgę obcych, do której miał sam się wpisać, zastała już owych dwu gości, z którymi przybysz miał dzielić izbę, za progiem, a drzwi do izby zatarasowane. Współlokatorów miał wyprosić z pokoju słowami: „Procz jewrejśkaja swołocz, a to strielaju!“

Zamknięty w izbie nadsłuchiwał i za najmniejszym szmerem za drzwiami, wskazującym, że się ktoś dobywa, strzelał w drzwi. Okno, przez które zaglądała gawiedź uliczna, zastawił siennikiem, a nadto zgasił lampę. W przeciągu dwu godzin dał kilkadziesiąt strzałów.

Wreszcie, gdy denat już był osaczony ze wszystkich stron policyą, żandarmeryą i nawet wojskiem, rozległ się straszliwy huk i ze wszystkich szczelin w drzwiach trysnął gęsty dym, z okna wyleciały wszystkie szyby i pękła ściana w przylegającej do owej izby kuchni.

Pierwszy wtargnął do izby wachmistrz żandarmeryi Stricker i jakiś dragon. Izba pełna była dymu, na podłodze, twarzą do ziemi leżał denat z przestrzeloną prawą skronią. Przewieziony do szpitala powszechnego, żył jeszcze do rana do godziny 5, ale nic nie mówił.

Znaleziono w pokoju numer anarchist. „Czarnoje Znamia“, drukowany na cienkiej bibule i taką samą odezwę, podpisaną po rosyjsku: „Anarchiści—komuniści“. Oprócz tego miał notatnik, kupiony widocznie w Galicyi, a w nim ołówkiem i czarnym lub czerwonym atramentem przepisane rosyjskie pieśni rewolucyjne, szereg nazwisk teoretyków anarchizmu (Proudhon), wyliczanie jakichś trucizn (chloroform) i przepis na sporządzenie naboju eksplodującego.

Co wywołało wybuch, niewiadomo. W każdym razie było to owo zawiniątko, które on przyniósł był ze sobą.

Przyczyna zajścia, która skończyła się śmiercią młodego człowieka, jest zagadką. Najbliżej leży przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z nieszczęśliwą ofiarą agitacyi anarchistycznej. Popadł widocznie w obłąkanie i pod wpływem manii prześladowczej strzelał i popełnił samobójstwo.

Spółczesna technika literacka.

Znany literat rosyjski, autor „Pojedynku“, Kuprin, dla jakiejś swej koncepcyi literackiej postanowił zbadać wrażenia szybowania nad ziemią i zapuszczenia się w głąb oceanu. I jedno i drugie wykonał. Z balonem było względnie łatwo, z „nurkowaniem“ trudniej. Oto jak korespondent „Russk. sł.“ opisuje to ostatnie:

„O mającem się odbyć spuszczeniu w głąb morza Kuprin milczał, chcąc uniknąć rzeszy gapiów, chciwych na podobne widowiska. Byli obecnymi tylko bliscy jego przyjaciele, żona pisarza, prof. M. N. Szczepkin, nasz korespondent i kilku doświadczonych nurków, którzy przygotowywali Kuprina i dawali mu wskazówki,

„Rano Kuprin, w towarzystwie przyjaciół przybył na przystań w Odessie, gdzie już oczekiwały na niego łódki z przyrządami. Przygodnymi świadkami byli robotnicy, marynarze, „bosiacy“, urzędnicy administracyi portowej, wreszcie jakiś Japończyk, który się tutaj przypadkowo zawieruszył.

„Lekarz zbadał działanie serca u Kuprina, poczem zaczęło się długie ubieranie. Pisarz cały czas dowcipkował:

„— Kostyum nie jest podług miary!

„Na szyję nałożono mu czteropudowy „kołnierz“ żelazny, na nogi naciągnięto „buty“ blisko dwupudowe. W takim kostyumie Kuprin zeszedł do łódki, na której odpłynięto na miejsce wybrane do nurkowania.

„Tu namydlono Kuprinowi szyję, nałożono ogromny żelazny hełm ze szkłami, nauczono sygnalizacyi itp. Chciwy wrażeń autor poprosił o koniak, wypalił ostatniego papierosa, poczem go ostatecznie zamknięto w „futerale“ nurka. Wolno poruszając nogami, tak ciężkiemi jak u słonia, trzymając wyprostowane dłonie, spuścił się do wody i zniknął w głębinie.

„Po pięciu minutach wyciągnięto go. Otworzono okienko.

„— Za prędko“ — zaprotestował Kuprin.

„Wypił jeszcze jeden koniak i znowu spuścił się na dno, dosięgnąwszy tym razem sześciu sążni głębokości.

„Wreszcie Kuprin dał „nurka“ po raz trzeci i pozostał w głębokości 15 minut. Przy brzegu nastąpiło czwarte zanurzenie“.

Kuprin, jak zapewnia „Russk. sł.“ był ogromnie zadowolony swoją podwodną podróżą, która dostarczyła mu podobno wielu wrażeń.

Sekta wisielców.

W głębi Rosyi istnieją dzisiaj jeszcze fanatyczne sekty, świadczące o niezwykle niskiej kulturze mieszkańców. Obecnie pisma petersburskie donoszą znowu o wykryciu jednej z takich barbarzyńskich sekt, mianowicie sekty „wisielców“, która się gnieździła w okolicy Kachocka w gubernii archangielskiej.

Sekta ta, od dawna poszukiwana przez władze, istniała tam już od przeszło 10 lat. Odkryto ją przypadkowo, gdyż zwrócono uwagę na niezwykle wielką liczbę wisielców, znajdowanych w lasach okolicznych. Założył ją stary pielgrzym nazwiskiem Gusanow, pochodzący z Niżniego Nowogrodu. Pracował on, dla zatajenia swojej godności, jako prosty parobek u gospodarza Aganasowa, chociaż wśród sekciarzy uchodził za „proroka“. Prorok wygłaszał kazania o końcu świata i nadchodzącem panowaniu antychrysta, głosząc, że należy „niszczyć mięso“, to znaczy zabijać się, aby ujść wiecznemu potępieniu, gdy Antychryst światem zawładnie. Pomimo, że nauka ta była straszna, liczba sekciarzy rosła z roku na rok, a część ich „ofiarowała się“ co roku, aby tylko odpędzić przez swą śmierć Antychrysta. „Ofiary“ te wyprowadzano w uroczystych procesyach do lasu i tam wśród śpiewów religijnych wieszano je. Bardziej fanatyczni sekciarze odbierali sobie życie sami i to wśród wyszukanych męczarni, w obliczu zgromadzonych tłumów. Rzecz dziwna, że umierali oni wśród męczarni, a z piersi ich nie wyrwał się najmniejszy okrzyk bólu. Umierali z pieśnią na ustach, słuchając śpiewów fanatycznej gawiedzi, odpędzającej Antychrysta.

Straszną tę sektę odkryto przed dwoma tygodniami dzięki wielkiej uroczystości, która się odbywała w lesie koło Słobodskoje Ozero. W lesie tym „prorok“ wygłaszał zwykle kazania z wysokiego świerka; w jednej ręce trzymał płonącą gromnicę, w drugiej obnażony miecz. W dniu uroczystości kazał on o cholerze, którą uważał za poprzedniczkę Antychrysta i którą, jak twierdził, można usunąć jedynie przez śmierć wybitnego sekciarza. „Prorok“ oświadczył, że cholera wymaga nawet jego ofiary, więc postanowił się zabić. I tak założył sobie na szyję pętlę, poranił się straszliwie mieczem, poczem rzucił się z podwyższenia i zawisnął na sznurze, ponosząc śmierć.

Ale śmierć jego wywarła straszne na fanatykach wrażenie. Cały tłum wpadł w fanatyczny szał, zaczął się ranić i kąpał formalnie we własnej krwi. Ciało „proroka“ złożono w jamie, którą zatarasowano wielkim głazem. Przypadkiem jednak w lesie zjawił się patrol wojskowy, który sfanatyzowany tłum uspokoił, a najzagorzalszych fanatyków zakuł w dyby.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Prezydyum sądu krajowego karnego odniosło się przed kilku dniami do prezydenta sądu karnego wyższego w Krakowie, aby zarządził nadzwyczajną kadencyę sądu przysięgłych dla sprawy Janiny Borowskiej w miesiącu styczniu 1910 roku.

Wyjaśnić należy, że w Krakowie odbywa się rocznie pięć zwyczajnych kadencyj sądu przysięgłych, oraz, że prezydent sądu krajowego wyższego ma prawo zarządzić kadencyę nadzwyczajną, jeżeli tego wymaga liczba lub ważność wniesionych oskarżeń.

Ponieważ takie warunki zachodzą, przeto prezydent sądu wyższego zarządził kadencyę nadzwyczajną, która rozpocznie się 12 stycznia przyszłego roku. Ława przysięgłych, złożona z 12-tu przysięgłych i 2 zastępców, wylosowana będzie z listy służbowej, zaś lista służbowa, złożona z 36 przysięgłych głównych i 9 zastępców będzie utworzona przez losowanie z listy rocznej, przeznaczonej na rok 1910, na 14 dni przed rozpoczęciem kadencyi nadzwyczajnej.

Przewodniczący rozprawy został wyznaczony z poza grona radców sądu krajowego karnego, a to niewątpliwie z tego względu, że radcy sądu krajowego karnego są przeciążeni zwykłą agendą; jest nim radca sądu kraj. wyższego p. Błonarowicz, który zanim objął swe obecne stanowisko przy sądzie krajowym wyższym, był radcą w sądzie krajowym karnym, a przewodnicząc przy wielu trudnych sprawach, zdobył sobie w świecie prawniczym opinię znakomitego sędziego, posiadającego specyalne przymioty, wymagane od przewodniczącego, a mianowicie: łatwość opanowania materyału, energię i takt. Oskarżenie będzie wnosił zastępca prokuratora państwa, dr Kazimierz Marowski, obrońcą jest adw. dr Szalay, zaś zastępstwo strony interesowanej, t. j. rodziny ś. p. dra Lewickiego objął adwokat dr Kłębkowski. Zastępcami przewodniczącego dla tej sprawy zostali mianowani nadradca Ferens i i radca Jasiewicz.

Tak więc rozprawa Borowskiej rozpocznie się stanowczo dnia 12 stycznia przyszłego roku i potrwa 10—14 dni.

Natomiast rozprawa przeciw Gustawowi Bazesowi o oszustwo jest wyznaczona na zwyczajną kadencyę lutową, a mianowicie na 7, 8, 9 i 10 lutego.

Co słychać w mieście?

Dar Grunwaldzki a Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Wiadomo powszechnie, że w celu ochrony ludności polskiej, osiadłej w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem, przed grożącem jej ze strony czeskiej i niemieckiej wynarodowieniem zawiązało się przed 10 laty towarzystwo, które wśród olbrzymich trudności zdołało wybudować Dom polski w Mor. Ostrawie, przeznaczając go na schronisko i centrum życia narodowego. Towarzystwo budowy tego domu walczyło od początku z brakiem funduszów, w roku 1905 popadło w sekwestr i tylko dzięki wysiłkom kilku osób z Krakowa, które się losem tej ważnej instytucyi narodowej gorliwie zajęły, udało się odwrócić grożące jej już wtenczas niebezpieczeństwo.

Walka narodowościowa, a w szczególności wzrastający z każdym dniem napór niemczyzny, ekspanzya w kierunku wschodnim zwróci się przedewszystkiem przeciw naszej najdalej na zachód wysuniętej placówce i już się rozpoczęła. Wierzyciele Domu polskiego w Mor. Ostrawie tj. bank hipoteczny w Bernie i browar czeski w Mor. Ostrawie nie zadawalniają się jak dotąd zapłatą bieżących rat amortyzacyjnych i procentów, lecz żądają natychmiastowej zapłaty nie tylko wszystkich zaległości, ale nawet zwrotu kapitału. W celu zaspokojenia tych pretensyj musi Towarzystwo budowy Domu polskiego w Mor. Ostrawie do dnia 1 grudnia 1909 zapłacić 18.000 koron, bo inaczej Dom polski wystawionym będzie na licytacyę.

Nie mając na pokrycie tak wielkiej sumy żadnych zgoła funduszów zwróciła się Dyrekcya Domu polskiego w Mor. Ostrawie do Głównego Zarządu T. S. L. z prośbą o pomoc w kwocie 50.000 K w formie pożyczki z Daru Grunwaldzkiego, lecz Zarząd Główny T. S. L. twierdzi, że Darem Grunwaldzkim obecnie jeszcze dysponować nie może.

W tej ciężkiej sytuacyi, wobec grożącej nam już w najbliższym czasie utraty naszej najdalej na zachód wysuniętej placówki kresowej, podajemy do powszechnej wiadomości, że na chwilowe odwrócenie niebezpieczeństwa potrzeba nam, jak wyżej nadmieniono 18.000 K, zaś na trwałe zabezpieczenie egzystencyi tego domu narodowego 50.000 K.

Zwracamy się więc za pośrednictwem prasy polskiej do całego społeczeństwa, a w szczególności do tych osób, które już na Dar Grunwaldzki znaczne kwoty złożyły, z usilną prośbą o oświadczenie się w dziennikach lub piśmie pod adresem Zarządu Daru Grunwaldzkiego, czy uważają za wskazane, aby część Daru Grunwaldzkiego w kwocie 50.000 koron, względnie 18.000 koron ulokowano obecnie w formie pożyczki hipotecznej na Domu polskim w Morawskiej Ostrawie i czy społeczeństwo polskie, a w szczególności Zarząd Daru Grunwaldzkiego powinno udzielić tej instytucyi kresowej takiego kredytu, jakiego jej przed paru laty nie odmówili Niemcy i Czesi.

Dla informacyi dodajemy, że realna wartość stanu czynnego Domu polskiego wynosi obecnie 225.000 kor., zaś stan bierny 157.356 kor.

Pożyczki z Daru Grunwaldzkiego pragnie Dyrekcya Domu polskiego użyć na całkowitą spłatę długu w kwocie 40.000 koron, ciążącej na drugiem miejscu hipoteki, oraz na zapłatę 2 rat amortyzacyjnych tj. na wyrównanie zaległości, powstałej przed 5 laty.

Nad tą ważną sprawą otwieramy publiczną dyskusyę i prosimy wszystkie instytucye, towarzystwa i osoby prywatne, które na Dar Grunwaldzki jakiekolwiek datki złożyły, o zakomunikowanie nam swego zdania.

Poświęcenie organów w kościele N. P. M. w Krakowie.

We wspaniałej tej świątyni, na której ozdobienie i wykończenie składały się szeregi generacyi, brak odpowiednich organów dał się bardzo dotkliwie odczuwać.

Wiadomo dobrze, ile to za energicznych i mądrych rządów ks. Infułata Krzemieńskiego, do świątyni tej cennych rzeczy przybyło i przybywa, ale organy odpowiadające wszelkim wymaganiom, musiały długi czas pozostawać w sferze pragnień. Wkońcu udało się i te pragnienia urzeczywistnić. Wielki wydział krak. Kasy Oszczędności ofiarował 12.000 koron, ale wnet znalazł się inny dobrodziej — pan prof. Ludwik Żeleński, ofiarował bowiem nie tylko bardzo znaczną sumę, ale wraz z ks. Infułatem Krzemieńskim pracował, czuwał i pomagał w cichości dzieła, które wkońcu doprowadzonem zostało do upragnionego celu. Rzecz najważniejsza polegała zdaniem fundatorów na tem, aby organy mogły być zbudowane w kraju, a przedewszystkiem w Krakowie — bez udziału firm zagranicznych. I oto znaleziono świetnego organomistrza w osobie pana Aleksandra Żebrowskiego i jego syna.

Stanęły zatem organy według najnowszych wymagań sztuki. Mają one 2654 piszczałek — do akordów fortissimo współdziała 900 piszczałek, wiatr w piszczałki wpędzany jest najnowszym systemem pneumatycznym. Jeden motor elektryczny wpędza 40 metrów kubicznych w jednej minucie — powietrza — ma siłę jednego konia. Dwa drugie motory z dziesięciokrotną siłą wiatru pracują siłą pół konia.

Organy mają 46 regestrów — trzy serafony, posiadający osobny motor — dają dziesięcioraką siłę, co wliczywszy do tamtych regestrów, daje ogólną sumę 76 regestrów. Organy posiadają trzy klawiatury (manuały) i czwartą pedałową. Kopule, czyli łączniki klawiatur znajdują się w liczbie piętnastu.

Kombinacyj rejestrowych, t. j. rozmaitych barw tonu, jest 193. System ekspresyi, to jest wzmacniania tonu, jest dla klawiatury drugiej i trzeciej — regestrowy — dla innych są szafki ekspresyjne. W końcu mają te organy w ilości swoich regestrów — wszelkie dźwięki organowe, i orkiestry drewnianej, blaszanej i smyczkowej — brak tylko głosów ludzkich (vox humana).

Na próbie organów okazało się, że pan Żebrowski wywiązał się znakomicie z zadania. W dzień św. Cecylii po skończonem uroczystem poświęceniu organów i po nabożeństwie, dał p. Nowowiejski koncert na organach. Prosty zatem wypadek zrządził, że nowozaangażowany dyrektor Tow. muzycznego, jest zarazem zawołanym organistą. Wykazał on to znakomitem wykonaniem „toccaty i fugi Bacha“, oraz innych utworów koncertowych, i dał tym sposobem tysiącom słuchaczy, zebranym w kościele, możność poznania i ocenienia wszystkich zalet nowych organów.

Po nabożeństwie odbyło się w refektarzu domu prałackiego śniadanie, na które otrzymali zaproszenie, wybitni reprezentanci duchowieństwa, prasy i świata muzycznego. Ksiądz Infułat Krzemieński przeznaczył pierwsze miejsce przy stole p. Władysławowi Żeleńskiemu — jako seniorowi muzyków polskich.

W przemówieniu swojem, świetnem pod względem formy i treści, podniósł ks. Inf. Krzemieński wielkie zasługi wydziału Kasy Oszczędności krakowskiej, oraz p. Ludwika Żeleńskiego, jako jedynych fundatorów organów. P. Żeleński wniósł toast na cześć p. Żebrowskiego, którego sumienności i znakomitej umiejętności w sztuce budowy organów Kraków zawdzięcza to wspaniałe dzieło. Prof. Bylicki podniósł zasługi dyr. Nowowiejskiego, który jako świetny wykonawca dał poznać publiczności organy. W dalszym ciągu wnoszono toasty na cześć dyr. Wł. Żeleńskiego, ks. prałata Wądolnego, reprezentantów prasy i t. p.

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Wczoraj po południu odbyło się pod przew. prezydenta M. Dattnera plenarne posiedzenie Izby handlowej. Na wstępie prezydent złożył sprawozdanie z czynności prezydyum. Sprawozdawca wspomniał o nowych projektach podatkowych, zaznaczając, że sfery przemysłowe i kupieckie muszą zająć bardzo energiczne stanowisko przeciw zamierzonemu w projekcie wglądaniu w księgi kupieckie. Poruszył również sprawę ubezpieczenia socyalnego, gdyż zachodzi obawa że ciężar niedoboru, jaki wskutek tej ustawy powstanie, spadnie w formie specyalnych podatków na sfery handlowe i przemysłowe. Mowca zawiadomił, że Izba przyznała 6 stypendyów na cele wykształcenia handlowego, dwa sty-

pendya na odbycie praktyki ukwalifikowanym handlowcom i dwa stypendya rękodzielnicze.

Po sprawozdaniu uchwalono zaproponować na asesorów wekslowych dla filii Banku austro-węgierskiego pp. W. Anczyca, W. Beringera, J. Birnbauma, M. Dattnera, J. K. Federowicza, St. Konopkę, A. Porębskiego i H. Schwarza.

Następnie radca Judkiewicz w obszernym, rzeczowym referacie omówił szereg dotkliwych braków w organizacyi doręczania listów w Krakowie, żądając, aby przywrócono pieczętowanie listów na poczcie odbiorczej, powiększono liczbę listonoszów i zmniejszono rejony doręczeń, oraz zmieniono sposób potwierdzania odbioru listów rekomendowanych. W ożywionej dyskusyi nad tym referatem podniesiono przeciw poczcie szereg zarzutów.

W odpowiedzi zabrał głos dyrektor poczty p. Biliński, który zaznaczył, że liczba listonoszów w Krakowie zostanie w najbliższym czasie powiększona do 50; mowca podniósł, że ruch pocztowy w Krakowie wzrósł w ostatnich dwóch latach o 100 procent, a rząd nie zwiększył ani liczby urzędników, ani pomocników. Mowca prosił Izbę, by go poparła w akcyi około polepszenia stosunków pocztowych w Krakowie.

Następnie uchwalono wniosek p. Epsteina, aby się zwrócić do rządu z żądaniem pomnożenia telefonicznych linij międzymiastowych i wybudowania jeszcze jednej linii, łączącej Kraków ze Lwowem i Wiedniem.

Po referatach p. Wachtla o budowie nowego dworca towarowego i o zniesieniu kolei obwodowej oraz po uchwaleniu odpowiednich wniosków, posiedzenie zamknięto.

Strejk w Akademii Sztuk pięknych.

Akademia Sztuk Pięknych została zamknięta i wpisy unieważnione: oto dotychczasowy rezultat strejku uczniów. Ten rezultat nie może być jedyny. Nastąpić musi także gruntowna reforma i sanacya stosunków. Opinia publiczna i prasa, które stanęły jednomyślnie po stronie młodzieży, domagają się tego niedwuznacznie.

Memoryał ogłoszony przez uczniów Akademii w zupełnie poważnym, rzeczowym i umiarkowanym utrzymany tonie, odsłonił niesłychanie skandaliczne braki i niedomagania naczelnej polskiej uczelni artystycznej, które tolerowane dłużej być nie mogą. Akademia w tych warunkach w jakich dzisiaj pracuje zadania swego spełniać nie może.

Ale nie tylko w urządzeniach Akademii dokonać się musi zmiana. Nie tylko materyalne uposażenie Akademii odpowiadać winno jej znaczeniu, nie tylko *elementarnym* wymaganiom higieny należy w starym gmachu zadość uczynić. Zmienić się musi także duch panujący w tej uczelni.

Kto zna stosunki Akademii i kto obserwował przebieg strejku, ten doszedł do przekonania, że nie ma tam w gronie profesorów nikogo, ktoby istotnie dbał o tę szkołę i troszczył się o jej dobro i rozwój uczniów.

Dyrekcya i profesorzy, doskonali artyści jako jednostki, uważają, widocznie absorbowani swą własną chlubną twórczością, posady swe w Akademii — jako synekury.

Ze śmiercią ś. p. prof. Stanisławskiego, ubył jak się zdaje, jedyny prawdziwy profesor, pedagog artystyczny i przyjaciel młodzieży.

Nie chcemy się o tej sprawie rozpisywać. Wystarczy stwierdzić, że nikt z grona profesów nie uważał za wskazane interweniować podczas strejku, jakby to tych panów nic nie obchodziło. Najlepsze sale w Akademii oddane są profesorom na pracownie — a na stosunki w Akademii rzuca znamienne światło fakt, że do pracowni dyrektora Fałata uczniowie mają wstęp wzbroniony. Są profesorowie, którzy w tygodniu przez jedną godzinę obcują ze swymi uczniami. Jaki pożytek jest z takiej nauki? Jak taki profesor może poznać swych uczniów.

Duch w Akademii musi się zmienić. Postulat wybieralności rektora jest jedną z premis tej zmiany. A profesororowie powinni być istotnie nauczycielami.

* * *

Jak donosiliśmy wczoraj, deputacya uczniów strejkujących pojechała do Wiednia, aby tam, u rządu, przedstawić swoje zupełnie słuszne i usprawiedliwione postulaty. Wczoraj delegaci mieli być przyjęci przez ministra oświaty; byli również w ministerstwie dla Galicyi, gdzie konferowali z szefami sekcyi i zostali bardzo życzliwie przyjęci.

Osobna deputacya strejkujących udała się wczoraj do prezydenta miasta dra Lea i przedstawiła mu niemożliwe stosunki, panujące w krakowskiej uczelni artystycznej. Prezydent przyjął deputacyę bardzo życzliwie i oświadczył, że sprawą Akademii zajmie się na najbliższem posiedzeniu Rada miejska.

Strejkujący uczniowie wynajęli, jak już donosiliśmy, salę w Związku robotniczym, gdzie uczniowie, zamieszkali w Krakowie, kontynuują dalej naukę. — Dla uczniów, zamieszkałych w Dębnikach, wynajęto wielką salę w willi hr. Łosiów. Ponadto komitet strejkujący zorganizował wycieczki pejżażowe po starym Krakowie, tak, że nauka właściwie odbywa się dalej, chociaż poza murami Akademii.

Do komitetu strejkowego nadchodzą liczne pisma od stowarzyszeń akademickich polskich ze Lwowa i z poza kraju z wyrazami solidarności. Takiesamo pismo otrzymał komitet od uczniów Akademii Sztuk pięknych w Pradze, którzy na specyalnym wiecu wyrazili krakowskim uczniom solidarność.

W sprawie stanowiska młodzieży wobec zamknięcia Akademii odbędzie się dzisiaj posiedzenie komitetu strejkowego. Nie ulega kwestyi, że zapadnie uchwała, aby do Akademii po ogłoszeniu nowych wpisów absolutnie się nie wpisywać, dopóki zasadnicze żądania młodzieży, mające za zadanie przywrócenia normalnych warunków pracy, nie zostaną uwzględnione.

Dotychczasowe stanowisko młodzieży, pełne godności i taktu, energiczne i męskie, zasługuje na uznanie.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Z polecenia ministerstwa ma namiestnictwo **wezwać uczniów**, aby w dniu oznaczonym podjęli pracę w Akademii, w przeciwnym razie dopiero nastąpi **definitywne zamknięcie szkoły.**

W ministerstwie obiecano deputacyi uczniów rozpatrzeć ich zażalenia z całą życzliwością, ale wezwano ich do bezzwłocznego podjęcia normalnej pracy.

Z teatru miejskiego. Tragedya Wyspiańskiego: „Sędziowie“, nie grana dotychczas na scenie krakowskiej, ukaże się w nadchodzącą sobotę, jako w przeddzień drugiej rocznicy śmierci wielkiego poety. Ze względu, że „Sędziowie“ nie wypełniają wieczoru teatralnego, przeto dyrekcya wystawia równocześnie z dziełem Wyspiańskiego jedną z najlepszych komedyj klasycznych polskich: „Pannę mężatkę“ Korzeniowskiego.

Z teatru ludowego. Dziś zawsze grany z wielkiem powodzeniem „Posłaniec 6666“ z muzyką Ziehrera. Taniec pootpouri wykonają Adela i Stanisław Sachs. Jutro „Nitouche“, bardzo melodyjna operetka z francuską muzyką Hervy'ego. W roli Celestyna przedstawi się publiczności po raz pierwszy pierwszy p. Aleksander Szarkowski, artysta teatru łódzkiego. Prócz tego grają: pp. Turski, Jarniński, Belke, Zielińska i w. i. W przygotowaniu na sobotę „Kontrolor wagonów sypialnych“, wspaniała komedya Bissona.

Mianowanie. Cesarz zamianował insp. Zygmunta Kremera w Krakowie nadinspektorem przemysłowym.

Węgiel i zima. Wobec faktu, że zima zaczęła i w Krakowie już na dobre swoje panowanie, zaczyna znowu sprawa węglowa być przedmiotem omawiań zwłaszcza wśród ludności uboższej. — Należy jednak stwierdzić, że miejski skład węgla jest doskonale zaopatrzony; ma wystarczające zapasy tych czarnych dyamentów, których ceny nie podwyższył i nie ma zamiaru podwyższać. Miejski skład sprzedaje dzisiaj jak i dawniej centnar węgla po 1 koronie. Prywatni dostawcy korzystając z nastania zimy, już ceny węgla popodnosili i żądają 1 kor. 10, 1 kor. 20, a nawet 1 koronę 30 halerzy. Jest to podwyżka zgoła nieuzasadniona, gdyż nawet mimo kilkotygodniowego strejku w zagłębiu węglowem krakowskiem węgla w Krakowie jest dosyć i braku tego tak w zimie potrzebnego materyału wcale obawiać się nie trzeba. Jak wspomnieliśmy, miejski skład ma zupełnie wystarczające zapasy, a że ceny nie będzie podwyższał, będzie mógł faktycznie być regulatorem cen i nie dopuści do podniesienia węgla u prywatnych dostawców.

Urząd dla popierania rękodzieł w Wiedniu zamierza z początkiem roku 1910 urządzić kurs majsterski dla kołodziejów (stelmachów). Program kursu otrzymać mogą interesowani w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też udziela wszelkich informacyj w tej sprawie.

Rocznica listopadowa. Z Klubu pocztowego komunikują nam: Celem uczczenia 79-tej rocznicy bohaterskich bojów 1830 i 1831 roku odbędzie się w Klubie pocztowym (Lubicz 5), uroczysty wieczór w sobotę dnia 27 bm. przy udziale pierwszorzędnych sił artystycznych naszego miasta.

Słowo wstępne wypowie WP. prof. Ludwik Kolankowski. Część muzykalno-wokalną wypełnią produkcye WP. B. Kopystyńskiego, prof. Instytutu muzycznego, p. Eugenii Pisarskiej, utalentowanej śpiewaczki (sopran) i p. Józefa Tukatscha (tenor), uczniów znanej zaszczytnie szkoły operowej prof. Marso, p. Janiny Jachniewiczówny (fortepian), p. M. Szaleskiego (skrzypce) i p. M. Sitko (wiolenczela), p. Lubański (deklamacya).

Początek punktualnie o godzinie w pół do ósmej wieczorem. Ceny miejsc dla członków 50 h., dla gości 1 K, dla pp. studentów 20 h.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę, dnia 27 bm. urządza Resursa dla swych członków wieczorek z tańcami z okazyi św. Katarzyny. Początek o godzinie 8, stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Osoby, które do Resursy nie należą, a chcą wziąć udział w zabawie, winne postarać się o zaproszenie za pośrednictwem członków Resursy przynajmniej na jeden dzień przed zabawą w sekretaryacie Towarzystwa między godziną 8 a 9 wieczorem.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł w domu pod l. 15 przy ul. Starowiślnej na strychu, w komórce, w której były złożone fotele i kanapy, pożar. Ogień powstał przez nieostrożność pewnej lokatorki. Straż pożarna pod kier. naczelnika Nowotnego zlokalizowała ogień w przeciągu pół godziny. Szkoda wynosi przeszło 600 koron. Na miejscu pożaru obecny był prezydent dr Leo, wiceprez. Szarski, oraz liczna publiczność.

Ładne zderzenie. U wylotu ul. Floryańskiej najechał wczoraj po południu wóz tramwajowy, zdążający z dworca na Rynek, na wóz ciężarowy firmy p. Rippera, naładowany beczkami z piwem. Kilka beczek z wozu spadło, ale wóz nie odniósł żadnych uszkodzeń. Natomiast tramwaj został tak zniszczony, że go musiano odwieźć do remizy. Z ludzi, jadących w tramwaju, nikt nie poniósł szwanku.

Pęknięcie rury wodociągowej. W ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła ewangelickiego pękła wczoraj po południu rura wodociągu i woda zaczęła szybko zalewać gościniec. Straż wodociągowa wyłączyła pękniętą rurę i założyła nową, wskutek czego wodociąg był tylko przez godzinę zamknięty.

Specyalista od strychów i piwnic. W ostatnich czasach popełniono w Krakowie cały szereg kradzieży strychowych i piwnicznych; między innemi okradziono p. Edwarda Sochę przy ulicy Grabowskiego l. 11, p. Józefa Cerzana, p. Wandę Czechowską i pnę Weisserbachównę. Jako sprawcę tych kradzieży udało się policyi przyłapać znanego, 33 letniego złodzieja, Maksymiliana Parczyńskiego, pochodzącego z Zielonek. Równocześnie aresztowała policya jego siostrę, Eufemię Sermak, żonę malarza pokojowego, która skradzione przez brata przedmioty przechowywała.

Ścigani listami gończymi. Sąd obwodowy w Tarnowie poszukuje Józefa Porębskiego, liczącego 38 lat, oskarżonego o zbrodnię oszustwa. Porębski jest szczupłym mężczyzną o jasno-niebieskich oczach i blond włosach. — Sąd krajowy karny w Krakowie poszukuje: Jana Majchra false Bonarskiego, zamieszkałego w Wyciążach, oskarżonego o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Zbiegły jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, o twarzy owalnej, oczach piwnych i blond włosach, liczy 19 lat; następnie Jonas Liebermanna, 15-letniego terminatora kuśnierskiego i Izraela Selzera, obu obwinionych o kradzieże.

Z Podgórza. *Kradzież torebki.* W zeszłym tygodniu przyjechała za sprawunkami do Podgórza p. Berta Mandelbaum z Jaworzna i, jak zwykle nasze panie, pieniądze nosiła w ręcznej torebce. Gdy przechodziła ul. Mostową otwarła jej się torebka, z czego skorzystał małoletni złodziej, Stanisław Kocik i szybko, niepostrzeżenie wyjął jej pugilares z torebki z kwotą 100 kor. 40 hal. Pieniądzmi podzielił się z towarzyszami. Policya zaraz ich aresztowała, ale pieniędzy przy nich nie znaleziono. W śledztwie jeden z nich podał, że pani M. po kradzieży miała się wyrazić: „Ano miał chłopiec szczęście, niech mu będzie na zdrowie“. Naszym złodziejom nie brak dowcipu.

Weseli ceglarze. Jak zwykle przy święcie poniedziałkowem, upili się Władysław i Antoni Dyrszowie, robotnicy w cegielni propinatorki Haberowej i pijani wyrabiali awantury z dozorcą Golasem. Nie mogąc poradzić sobie z awanturnikami, kazał ich Golas aresztować. Na policyi wyszło na jaw, że weseli ceglarze naciągnęli na pijatykę swego znajomego, Stanisława Jurka, pod pozorem wyrobienia mu pracy w cegielni i podczas raczenia się skradli mu pugilares z 4 koronami. Pieniędzy przy nich już nie znaleziono oczywiście, tylko próżny woreczek u Antoniego Dyrsza. I tak w najweselszy dzień w tygodniu powędrowali obaj do sądu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Krakowscy złodzieje sezonowi.

Dnia 12 bm. rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych na dwa dni rozpisana rozprawa przeciw 21-letniemu Antoniemu Dobrowskiemu i 20-letniemu Pawłowi Konwentowi z Podgórza, oskarżonym o cały szereg kradzieży, popełnionych w czasie wakacyi br. t. zw. sezonowych. Po jednym dniu musiano jednak rozprawę przerwać, gdyż przewodniczący trybunału, radca Cięglewicz, z powodu śmierci brata musiał wyjechać do Jasła. Wobec tego rozprawę musiano przeprowadzić na nowo.

Dzisiaj więc zasiedli znowu na ławie oskarżonych Dobrowski i Konwent. Obaj mają już za sobą przeszłość; rezydowali już i u św. Michała i na Wiśniczu. Żyli razem i kradli razem. Byli „sztamgastami“ w kawiarni Gągola i tam ukrywali złodziejskie narzędzia. Znaleziono tam dwa wytrychy, dłutko i żelazną sztabę do wyważania szuflad, własność Dobrowskiego. Akt oskarżenia zarzuca im pięć faktów kradzieży, którymi poszkodowanym wyrządzili szkodę na przeszło 3.000 koron. Okradli oni więc Jana Zielińskiego, właściciela sklepu przy ulicy Czystej na 640 koron, Wilhelma Mikuszewskiego, właściciela realności przy ul. Siemiradzkiego na 40 koron, dalej urzędnika pryw. Kazimierza Rauschera na 140 koron, właściciela dóbr Aleksandra Mańkowskiego na 1.000 koron, prof. Stanisławę Antoniewiczową na 840 koron. Ponadto Dobrowski oskarżony jest o rozbicie puszki w synagodze, w której jako ślusarz, pracował.

Oskarżeni po części wypierają się winy, jednak śledztwo dostarczyło dowodów, zbijających ich obronę. Tak np. kilkanaście rzeczy, pochodzących z kradzieży u Zielińskiego, znaleziono u dwóch służących, Zofii i Domiceli Potniakowskich, a one otrzymały je w podarku od oskarżonych, z którymi utrzymywały stosunki. Co do kradzieży u Mikuszewskiego i Rauschera przyznał Dobrowski, że popełnił je razem z niejakim Tenderem. Rzeczy, u wymienionych wyżej panów skradzione odebrała policya po części od znanego Gajera, po części od innych handlarzy starzyzny. Nawiasem dodajemy, że przeciw Tenderze, oraz przeciw „paserom“ Dobrowskiego Sarockiemu i Mateleszowi, którzy sprzedali srebro skradzione u p. Mańkowskiego przez Dobrowskiego wdrożyła prokuratorya dochodzenie o współwinę w zbrodni kradzieży.

Obaj oskarżeni zachowują się niemal cynicznie. Trybunałowi przewodniczy radca Grodyński, oskarża prok. dr. Obtułowicz, bronią adw. Heski i r. Pawłowicz. Rozprawa skończy się jutro około południa.

Przed posiedzeniem Izby posłów.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Dzisiaj o godzinie 2 po południu zbiera się Izba posłów na posiedzenie.

Jak ono wypadnie? Będzie li Izba znowu widownią **karczemnych awantur?** W tym względzie opinie są podzielone i obawiać się trzeba wielkich hałasów ze strony **czeskich radykałów**, którzy uchwalili nie zaniechać obstrukcyi i wezwali Unię, aby z Bienerthem nie wdawała się w rokowania.

Wobec dwuznacznego stanowiska Niemców, które prowokująco musi działać na Czechów, Unia Słowiańska i Niemcy stoją naprzeciw siebie z bronią w ręku. **Unia** żąda, aby odbyła się dyskusya nad głównymi **wnioskami nagłymi**, a mianowicie, aby na początku pierwszego posiedzenia wniosek Kramarza o ustawowe uregulowanie kwestyi narodowościowych przyszedł pod obrady.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Przywódcy klubów o g. 11-tej zebrali się w salonie prezydenta Pattaia na naradę.

Dr. Pattai podziękował Głąbińskiemu za jego trudy około uruchomienia Izby, jakkolwiek pełnego rezultatu nie odniosły — poczem zapytał Unię słow., czy cofnie wnioski nagłe?

Dr. Susterszic oświadczył, że nie cofnie i żąda dyskusyi nad wnioskami Kramarza.

Dr. Głąbiński wyraził nadzieję, że w najbliższych dniach Izba przecie przystąpi do **normalnej pracy.**

Strony wojujące dość znacznie się zbliżyły, i istnieje możliwość osiągnięcia zgody o tyle że będzie można dojść do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Pos. Sylwester oświadczył, że stronnictwa niemieckie są stanowczo przeciwne rządom § 14 i godzą się na układy, ale obstają przy tem, aby Unia bezwarunkowo odstąpiła od obstrukcyi.

Dr Lueger mówił w tym samym duchu.

Bar. Bienerth oświadczył, że rząd wniesie na dzisiejszem posiedzeniu Izby **prowizoryum budżetowe**

Przemówił wreszcie min. Biliński.

Przywódcy klubów uchwalili odbywać posiedzenia Izby **dziś, we czwartek i w piątek.**

Wiedeń. Koło polskie odbyło dzisiaj krótkie posiedzenie bez dyskusyi politycznej, która nastąpi na posiedzeniu wieczornem Koła.

Telegramy „Nowin“.

Węgierska Rada koronna nie wydała rezultatu.

Wiedeń. Rada węgierskich ministrów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cesarza.

Minister handlu Kossuth wraz z ministrem oświaty hr. Apponyim udał się następnie do pałacu węgierskiego, gdzie zastępcom prasy oświadczył, co następuje:

Byliśmy prawie dwie godziny u monarchy i omawialiśmy szczegółowo cały kompleks spraw, dotyczących rozwikłania, nie mogliśmy jednak dojść jeszcze do ostatecznego porozumienia. Rokowania będą dalej prowadzone.

Jak słychać, różnice między rządem a koroną są większe, niż sądzono. Na Radzie koronnej cesarz oświadczył, że o koncesyach wojskowych nie ma mowy.

Dzienniki donoszą o nowych propozycyach, jakie rzekomo rząd węgierski poczynił w Wiedniu, a mianowicie, aby w roku 1917 przeprowadzono linię cłową między Austryą a Węgrami, natomiast wobec zagranicy Austrya i Węgry miałyby nadal stanowić wspólne terytoryum cłowe. Za to Węgrzy gotowi są już dziś zobowiązać się do przedłużenia ugody aż do r. 1927.

Ograniczenie Sejmu finlandzkiego.

Petersburg. Rosyjscy członkowie komisyi rosyjsko-finlandzkiej wypracowali projekt, odbierający sejmowi finlandzkiemu kompetencyę w następujących sprawach: udział w finlandzkich wydatkach państwowych i podatkowych, obowiązek służby wojskowej, wydatki wojskowe, sprawy rosyjskich poddanych w Finlandyi, ustanowienie języka krajowego, wykonywanie wyroków w poprzednio wymienionych sprawach, określanie zasad autonomii, ustawodawstwo kryminalne, zasady sądownictwa, sprawy prasowe, postanowienia, tyczące się szkolnictwa, ustawodawstwo o stowarzyszeniach, ustawodawstwo w sprawach ochrony państwowej, w sprawie monet, w sprawie obrotu pocztowego i telegraficznego, kolejowego, w sprawie obrony krajowej, żeglugi, a wreszcie w sprawie uprawnień obcych poddanych w Finlandyi.



Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708
wyszło drugie wydanie dzieła O. Gros Tow. Jez. p. t.

Przewodnik
na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzemplarza w oprawie z płótna angielskiego kor. 3.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi. Za nadesłaniem K. 3·50 przesyłka **franko i odwrotną pocztą.**

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pokoju kawalerskiego poszukuję do wynajęcia u sympatycznej osoby. Z. P. 7, poste restante za okazaniem kwitu meldunkowego. 1429

POTRZEBNY
zdolny subjekt cukierniczy zaraz do cukierni
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Przekonacie się o tanio[ści] mej firmy, jeżeli przy potrzebie artykułów gospodarczych lub podarków zażądacie korespondentką mego bogato illustr. katalogu z 3000 wzorów, który każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 1469 (Czechy) 1136

Porter angielski
w całych i ½ butelkach
oryg. **wytrawny**
poleca firma
A. HAWEŁKA
c. k. dostawca dworu
w KRAKOWIE. 1378

L. 6036.

OGŁOSZENIE.

Na dniu 15 grudnia 1909 o godzinie 1 po południu, odbędzie się w Magistracie w Wieliczce licytacya za pomocą pisemnych ofert, do których ma być dołączone wadyum w wysokości 10% ceny oflarowanej, na dzierżawę cegielni miejskiej w Wieliczce, z dotychczasowymi piecami polowymi, szopami i 10 morgami gruntu miejskiego, w których mieści się dotychczasowy obszar cegielni miejskiej, na lat 20 pod warunkiem wybudowania własnym kosztem przez Dzierżawcę w cegielni tej pieca pierścieniowego z maszynami, zdolnego do wypału 2 milionów cegieł rocznie, któryto piec z maszynami ma przejść na własność gminy tutejszej po upływie w mowie będącej dzierżawy.

Magistrat miasta.
Burmistrz.
Ajwas.
1411



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miej[scu] [i na prowincyi]. Telefon Nr. 798. [illegible]



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.
Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 1451 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek 8 sztukl. . . K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·80, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny remontoar o podwójnych kopertach . . . K [illegible]
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1113

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje
poleca 1095
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

:: DO SPRZEDANIA ::

Małpka całkiem oswojona wolno chodząca	30 K.
Para śl cznych papużek . .	11 „
Czarny pudel pies 8-mio mies.	35 „
Para czerwonych kolibrów .	6 „
Para Dominikańskich gołębi	7 „
Para srebrnych królików 1-rocznych	8 „
Morskie świnki po	1 „
Para gołębi Krakusów . .	8 „
Para synogarlic	2 „
Kanarki harcery po . . .	12 „
Jeże na karakony po . . .	2 „

Cennik darmo i opłatnie. Co tydzień nowości.
KAZIMIERZ WALTER
Kraków, ul. Sławkowska l. 31.

GRAMOFON
marki „ANIOŁEK"
oraz 50 płyt w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska l. 37 parter na lewo między godz. 4—5 po południu. 1394

- WINA WĘGIERSKIE -
(nie dalmatyńskie) czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe i naturalne, smaczne, wytrawne i do flaszek wystałe dostarczam w beczułkach po 34 l. koleją i w beczułeczkach po 4½ l. pocztą opłatnie na 1375 miejsce a mianowicie:

z roku 1908	34 l. koron 24,	4½ l. koron	3·50
„ 1906	„ „ 28	„ „	3·90
„ 1905	„ „ 29	„ „	4·—
„ 1902	„ „ 34	„ „	4·60
„ 1897	„ „ 38	„ „	5·—
„ 1893	„ „ 46	„ „	5·75
„ 1890	„ „ 52	„ „	7·—
„ 1885	„ „ 60	„ „	7·75

Koniak bardzo przedniego gatunku 4½ l. kor. 13·—. Śliwowica przedniej jakości 4½ l. kor. 9·—. Miód patoka prawdziwy, jasny lub żółty 5 kg. puszka kor. 6·75.
L. ALTNEU, Versecz 10. Węgry.

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1264
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

Niezwykła sposobność!!
1446 nabycia
MYDEŁ toaletowych
o s[...] różnych zapachach
za 1 kg. Kor. 2.
NOWOŚĆ!! **MYDŁA** NOWOŚĆ!!
Violettes DE NICE „Nr. 810"
1 karton 3 szt. Koron 2.
do nabycia tylko u firmy
REIM i SPÓŁKA
KRAKÓW, RYNEK 37.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
dla rachunkowości państw. i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niem.
urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.
Dla pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi.
1324 **HENRYK GOTTLIEB**
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunk. państwowej
w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

Bez konkurencyi
tak co do ceny jak i jakości towaru.
NAFTĘ CESARSKĄ
podwójnie rafinowaną, niezapalną, wodo czystą, bezwonną, niekseplodującą sprzedaję w lokalu moim ulica św. Jana l. 10, filia Podgórze ulica Krakowska l. 10 — litr po
20 halerzy.
Trzy litry nafty cesarskiej we własnych blaszankach plombowanych z odstawą do domu
66 halerzy.
Bardzo uprzejmie proszę o łaskawe zamówienia, które punkualnie wykonane zostaną i pozostaję
Z wysokiem poważaniem
ALFRED VÖLKER
Sprzedaż galicyjskich produktów naftowych
1423 Kraków, ul. św. Jana 10.

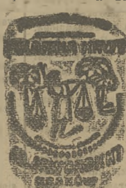
BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :::

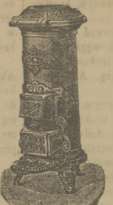
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH :::

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 1222

PALARNIA KAWY



[illegible] i hurtownie wyborowe gatunki
kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor"
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 30 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. Ceny jazdy z Krakowa:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	13 listopada	K. 431·40	K. 330·10	K. 218·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80
Martha Washington	4 grudnia	„ 431·40	„ 355·10	„ 238·80
Alice	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 218·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłowne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:				
Sofia Hohenberg	11 listopada	K. 781·40	K. 555·50	K. 188·80
Francesca	28 grudnia	„ 781·40	„ 555·50	„ 188·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.